

(La Repubblica - M.Pinci) Rok 2015 kończy się na Olimpico. Wraz z nim prawdopodobnie włoska przygoda trenera Rudiego Garcii. To był fatalny rok dla Francuza i dla zespołu, który w ostatnich dziesięciu latach nigdy nie osiągnął tak złych wyników lub prawie nigdy. Zwłaszcza przed własną publicznością.

W 2015 roku Olimpico przestało być ważnym czynnikiem dla wyników Romy. Liczby mówią, że domowy stadion stał się praktycznie tabu: mizéria 10 wygranych osiągniętych w 25 rozegranych meczach przed własnymi kibicami (lub tymi, którzy pozostali), w porównaniu do 2014 roku liczba wygranych spadła o połowę i podwoiła się liczba porażek. Nie było nigdy tak źle w amerykańskiej erze i rekordowa jest też liczba domowych porażek: jest ich 6, jedna więcej niż w 2012 i 2013 roku, gdy prawdą jest, że było mniej meczów, bo 20, ale wygranych było z kolei więcej, odpowiednio 13 i 12, mimo że na ławce zmieniali się Luis Enrique, Zeman i Andreazzoli. Ogółem, jeśli Garcia nie wygra z Genoą, ryzykuje drugą najgorszą wydajnością w ostatnich dziesięciu latach: 63 punkty w 38 meczach, to wynik, który w ostatnich trzech sezonach nie przyniósł nigdy wyższego niż piąte miejsce. Tylko w 2011 roku, gdy zmienili się właściciele, było gorzej, 58 oczek w 37 spotkaniach.

Wygrana z Genoą jest jedyną kartą, którą Garcia może przedłużyć iluzję pozostania na ławce Giallorossich po ligowej przerwie, 6 stycznia w Weronie z Chievo. Wydaje się jednak, że los został przesądzony: Dobrym tygodniem na ogłoszenie nazwiska nowego trenera będzie tydzień świąteczny. Roma ma dwie drogi: zdobyć gwarancję na przyszły sezon od jednego z dwóch pierwszych wyborów, Conte lub Emeryego i powierzyć ten sezon trenerowi na dogranie. Lub też skierować się ku innemu profilowi, który od razu będzie reprezentował również przyszłość, Spallettiemu lub Bielsie, już nie Garcii.

Autor: abruzzi